

Temat dnia: Małpka i jej przyjaciel słoń (15.04.21)

Drodzy Rodzice,

- dziś proponuję rozwiązywanie zagadek o zwierzętach:

*Nie chodzi a pełza,
nie mówi a syczy.
Gdy małpa go spotka,
ze strachu aż krzyczy. (wąż)*




*Wielkie uszy, długi nos,
grube nogi, ostry cios.
To ogromny szary zwierz.
Kim on jest? Czy już wiesz? (słoń)*

*Dużą paszczę ma
ten zielony zwierz.
W rzece świetnie pływa,
ale to nie ryba. (krokodyl)*

*Czterema łapkami
powoli tupie.
Gdy się czegoś boi,
chowa się w skorupie. (żółw)*

- dzieci ponumerujcie odpowiednio fragmenty zdjęcia żyrafy z karty pracy cz.4, s. 9

Por numeruj odpowiednio fragmenty zdjęcia żyrafy.

ma  ce  ~~it~~ 

Rozwiąż rebusy.

8

- posłuchajcie opowiadania S. Karaszewskiego *Przyjaciel małpki*.



Powinóż, czy może zwierzęta mogą zaprzyjaźnić się z naszymi.
Opowiedz o przyjaźni małpki i słonia.

46

47

W tropikalnej dżungli żyła sobie malutka małpka. Ta małpka miała na imię Mamunka, ale rodzice i przyjaciele wołali na nią Munka. Małpka, jak każde dziecko, nie zawsze słuchała rodziców i bardzo lubiła psocić.

– Munko, dżungla to bardzo niebezpieczne miejsce! Można tam spotkać groźne zwierzęta, które tylko czyhają, żeby cię pożreć! – ostrzegał tata szympanś.

– Jestem bardzo zwinna, szybka. Wskoczę na drzewo i ucieknę!

– A jeśli nie będzie drzew? – zapytała mama szympanśica.

– To... to... przycupnę pod krzakiem i udam, że mnie nie ma!

– Nie wiem, czy to dobry sposób na ratunek! – pokiwał głową tata.

– To co mam robić?

– Nie oddalaj się od nas, nie schodź z drzewa! A gdyby coś ci groziło, głośno krzycz, a my pospieszymy ci na pomoc!

– Dobrze, mamo, tato! Małpka, nie tracąc czasu, wspięła się na czubek drzewa, skakała z gałęzi na gałąź, huśtała się na lianach. Potem przeskoczyła na palmę, zerwała banana i zjadła ze smakiem. Później chwyciła za lianę, chcąc przeskoczyć na inne drzewo, i wtedy... liana się poruszyła i zaczęła się okręcać wokół małpki, rozdziawiła paszczę i zasyczała, wysuwając drgający rozdwojony język. Sploty zacisnęły się na małpce i zaczęła się dusić, bo była w objęciach węża boa dusiciela.

– Mamo, tato, ratunku! – zakrzyknęła cieniutkim głosem małpka, z trudem łapiąc oddech.

Tata szympanś i mama szympanśica szybko przeskakiwali z gałęzi na gałąź. Tata w locie odłamał gruby suchy konar i z rozpędem uderzył węża w głowę. Straszna paszcza się zamknęła. Ogluszony wąż zwolnił uścisk i zsunął się z drzewa.

– Mamo, tato – Ikała małpka. – Jak dobrze, że jesteście!
– Nie oddalaj się od nas, a zawsze przyjdziemy ci z pomocą!
Drugiego dnia małpka grzecznie się bawiła i nie odchodziła daleko. Przez cały czas widziała tatę szympansa i mamę szympansicę i bawiła się w zasięgu wzroku rodziców.
Trzeciego dnia zapomniała o niebezpiecznej przygodzie i chwilami traciła rodziców z oczu.
Pod drzewami płynęła rzeka, a na drugim brzegu...
– Ojej, jakie cudne kwiaty!
Na drugim brzegu rosły piękne orchidee. Ich upajający, cudowny zapach rozchodził się daleko i drażnił nozdrza małpki.
– Muszę zerwać kilka cudownych kwiatów!
Rzeka płynęła leniwie, a w niej leżało coś, co przypominało przewrócone pnie drzew.
– Przeskoczę po pniach na drugi brzeg i zerwę kwiaty! – postanowiła małpka.
Hyc, hyc, zwinnie zeskoczyła z drzewa, odbiła się od brzegu i zaczęła przeskakiwać po pniach. Nagle...
co to? Pnie poruszyły się i rozdziwiły ogromne zębate paszcze, bo to nie były kłody drzew, tylko straszne krokodyle!
Przeżrana małpka chciała wracać na swój brzeg, ale krokodyle odpłynęły i Munka, wykonawszy rozpaczliwy skok, znalazła się na drugim, obcym brzegu. Struchlała i przerażona wdrapała się na najbliższe drzewo, kurczowo złapała za pień i tak tkwiła, odrętwiała ze strachu.
– Mamooooo, tatoooooo, ratunkuuuuuuu! – zawołała Munka. Ale była za daleko. Rodzice jej nie widzieli i nie słyszeli. Nagle coś się poruszyło. Munka zobaczyła pasiaste futro i oczy wpatrujące się w nią. Zadrżała ze strachu.
– Mammmmo, tattttoo – szeptała, szcękając zębami. Ukryty w liściach stwór poruszył się, otworzył straszliwą uzębioną paszczę i zaryczał: – Roooooaaarrrrr! To był tygrys!
Małpka skakała z gałęzi na gałąź, za nią pędził tygrys, już ją doganiał, gdy...
Munka zrozumiała, że nie ma szans na drzewie. Zeskoczyła na coś, co przypominało dużą szarą skałę. Nagle skała się podniosła, a tygrys, który miał skoczyć na małpkę, zawahał się.
– Truuuuuuuu – zatrząbotała skała, unosząc trąbę i poruszając wielkimi uszami.
– Tyyyyyyrrrrrrryyyyyseeeee, czego chcesz? – spytał słoń, bo to właśnie on był tą skałą.
– Roarrrrrr! Oddaj mi małpkę. Jestem głodny. Muszę ją zjeść na obiad! – warknął tygrys.
– Zapomnij o tym! Jest na moim grzbiecie, udzielam jej azylu!
– Ale...

– Nawet nie próbuj! Widziałeś, jakie mam ostre ciosy? Z łatwością przebiłbym cię na wylot! A jakie grube nogi? Rozdeptałbym cię na miazgę! A jaką mam długą i silną trąbę? Jakbym cię złapał trąbą, wyrzuciłbym cię tam, gdzie pieprz rośnie!
– No dobrze, dobrze! – powiedział tygrys i odszedł jak niepyszny. Tygrys, najgroźniejszy drapieżnik w dżungli, nie miał ochoty zadzierać ze słońmi.
– Jak jeszcze mogę ci pomóc, małpeczko? – spytał słoń.
– Chciałabym wrócić do taty i mamy – szepnęła małpka.
– Czemu nie? – powiedział słoń. – A gdzie są twoi rodzice?
– Na drugim brzegu, na wysokim drzewie! – powiedziała małpka.
– Trzymaj się mocno moich uszu, ja przejdę wodą na drugi brzeg rzeki i przeniosę cię bezpiecznie!
– A mogę zerwać kilka kwiatków? – zapytała małpka, która zapomniała o strachu.
– Czemu nie? Zrywaj, ile chcesz!
Małpka zerwała kwiatka, wskoczyła na grzbiet słonia, złapała drugą ręką za jego ucho.
– Uwważaj, wchodzę do rzeki!
Groźne krokodyle ustępowały miejsca słońmiowi i w kilka chwil słoń z małpką dotarli pod rodzinne drzewo.
– Mamo, tato! – Munka rzuciła się rodzicom na szyję, upuszczając kwiaty, które mama chwyciła w locie.
– Jak dobrze, że jesteście! I Munka opowiedziała o tym, co jej się przytrafiło. Rodzice złapali się za głowy.
– Jak mogłaś być tak lekkomyślna! Ostrzegaliśmy cię, że dżungla jest bardzo niebezpieczna!
– Mamo, tato, wybaczcie! Byłam bardzo głupia! Od dzisiaj zawsze będę was słuchać!
– To nie żarty, Munko! Jeśli chcesz przetrwać w dżungli, musisz być bardzo ostrożna!
– Podziękuj słońmiowi! Uratował ci życie!
– Serdeczne dzięki, słońmiu! Jak mogę ci się odwdziaczyć?

– Hmm... – zastanawiał się słoń. – Bardzo lubię banany, ale rosną za wysoko. Nie mogę ich dosięgnąć moją trąbą!
– Och, to żaden kłopot! – uśmiechnęła się Munka. Błyskawicznie wspięła się na palmę. Zrywała całe kiście bananów, które słoń łapał trąbą w locie i zjadał ze smakiem.
– Słoni, mam takie pytanie, a właściwie prośbę... – szepnęła nieśmiało Munka.
– Słucham? – słoń nadstawił uszu.
– Moglibyśmy zostać przyjaciółmi?
– Och, dlaczego nie. Oczywiście! – ucieszył się słoń.
Munka i słoń zaprzyjaźnili się i nigdy się nie rozstawali. Małpka była całkowicie bezpieczna pod opieką słonia. Rodzice Munki ufali mu i pozwalali małpcę na dalekie wyprawy w towarzystwie słonia. Jeździła na jego grzbiecie i żaden wąż, krokodyl ani tygrys jej nie zagroził. Bo słoń jest potężnym zwierzęciem i wszystkie drapieżniki omijają go z daleka. A Munka zrywała z wysokich drzew przysmaki dla słonia, swojego najlepszego przyjaciela i obrońcy.